

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

**Budujmy Ruch
Sprawiedliwości
Społecznej s. 2, 12**

Wrzesień 2014

Nr 175 (228)

Cena: 2 zł

Nowy premier – stara polityka nędzy

Stwórzmy alternatywę



11.07.14 Wrocław. 200 pracowników piketowało przed siedzibą Banku Zachodniego w proteście przeciw likwidacji Kieleckich Kopalni Surowców Mineralnych.

dla sejmowych partii

ANI ZACHÓD, ANI ROSJA

**Ich rywalizacja zabiła ponad
3 tysiące ludzi na Ukrainie s. 3**

KAMPANIA WYBORCZA Głosuj na kandydatów RSS

Dlaczego RSS?

RSS WROCŁAW

25 sierpnia we Wrocławiu odbyła się konferencja prasowa przyszłego Komitetu Wyborczego Wyborców „Lewica” popieranego przez Ruch Sprawiedliwości Społecznej **Piotra Ikonowicza**.

Podczas konferencji zaprezentowano kandydata na prezydenta Wrocławia **Konrada Rychlewskiego** (na zdjęciu – drugi od lewej), który do wyborów idzie pod hasłem „Wrocław dla ludzi – nie dla snobów”.

Rychlewski ma 33 lata, z wykształcenia jest psychologiem, absolwentem berlińskiego Uniwersytetu Humboldta, pracuje w branży informatycznej. Od lat działa na wrocławskiej lewicy, jest m.in. współorganizatorem dorocznych obchodów Święta 1 Maja.

Jeśli nie podoba się nam absurdalna polityka władz naszego miasta, możliwości są trzy: albo musimy się pogodzić z obecnym stanem rzeczy, albo przeprowadzić do innego miasta, albo zmieniać

otaczającą nas rzeczywistość. My wybraliśmy tę trzecią możliwość – mówił podczas konferencji kandydat na prezydenta. – Dla nas najważniejszy jest człowiek, nie kapitał. Zweryfikujemy niepotrzebne i nieracjonalne wydatki władz Wrocławia, sprawimy, by miasto służyło nam, nie interesom biznesu. Zdecydowanie sprzeciwił się prywatyzacji należącego do miasta majątku: – Nie sprzedamy ani jednego metra kwadratowego prywatnym inwestorom.

Z listy komitetu Lewica do Rady Miasta Wrocławia wystartują m.in. była radna **Ewa Gąsowska** (na zdjęciu - po lewej) oraz nowo wybrany lider miejskich struktur RSS **Makary Gołosz** (na zdjęciu – trzeci od lewej).

Wśród kandydatów znajdują się także związkowcy, wykładowcy akademicy

związani z lewicą, przedstawiciele mniejszości etnicznych oraz byli działacze wrocławskiego PPS, którzy dwa lata temu opuścili partię w proteście przeciwko zbliżeniu z SLD. Wśród głównych postulatów Lewicy znajdziemy m.in. budowę tysięcy mieszkań komunalnych, poprawę funkcjonowania komunikacji miejskiej, darmowe żłobki i przedszkola oraz racjonalizację wydatków miasta.

Rzeczniczka prasowa Lewicy **Ewa Groszewska** (na zdjęciu – po prawej) przekonywała w wywiadzie udzielonym TVP Info, że nowa inicjatywa ma przełamać impas na wrocławskiej lewicy: – *Nasi adwersarze oficjalnie odwołujący się do lewicy w rzeczywistości nie podzielają naszych wartości, nie uczestniczą też w podejmowanych przez lewicę inicjatywach. Dlatego zdecydowaliśmy się wystawić własną listę wyborczą.*

Katarzyna Kwiatkowska
lewica.pl

Agata Nosal Ikonowicz

Agata Nosal-Ikonowicz – tak nazywa się kandydatka na prezydenta Warszawy, którą w jesiennych wyborach wystawi Ruch Sprawiedliwości Społecznej, jedna z najmłodszych partii w Polsce...



– Chcielibyśmy odzyskać Warszawę z rąk biznesu i elit, uczynić życie tańszym oraz podnieść poziom pomocy społecznej – zapowiada.

22.08.2014 zw.com.pl

Piotr Ikonowicz

- Gwarantowane konstytucyjnie podstawowe potrzeby ludzkie, takie jak jedzenie, ubranie, mieszkanie, powszechna opieka medyczna czy edukacja, są poza zasięgiem zawstydzająco dużej i szybko rosnącej liczby obywateli.

Tym, którzy mają pracę odbierane są kolejne podstawowe prawa, np. 40-godzinny tydzień pracy. Socjalizm rozumiemy jako systemem, w którym rządzi społeczeństwo i to ono również decyduje o priorytetach, w przeciwieństwie do kapitalizmu rządzi kapitał dla własnej jedynie korzyści – mówi przewodniczący partii Piotr Ikonowicz.

– W Polsce od dawna brakuje głosu ludzi, głosu lewicy troszczącej się o ich rzeczywiste problemy. Dlatego RSS będzie koncentrować się na kwestiach ekonomicznych i społecznych. Walczyliśmy o prawdziwą równość i solidarność społeczną.

Filip Ilkowski

- Naszym celem jest demokracja nie z nazwy, lecz z praktyki. Chcemy aby ludzie mieli rzeczywisty wpływ na władzę, w przeciwieństwie do dzisiejszej „fasadowej demokracji”, która w rzeczywistości jest władzą oligarchów i korporacji – dodaje Filip Ilkowski, członek zarządu RSS – Ten cel może zrealizować jedynie silna lewicowa formacja, która będzie autentycznym głosem niezamożnej większości społeczeństwa.

Jak dodał Ruch Sprawiedliwości Społecznej rodzi się z potrzeby reprezentacji i upodmiotowienia większości obywateli i realizacji postulatów naprawdę dla nich ważnych – rozwiązania problemów, z którymi borykają się w swoim codziennym życiu takich jak: niskie płace, nieprzestrzeżenie kodeksu pracy, bezrobocie, wysokie koszty edukacji i opieki medycznej czy też niedostępność mieszkań.

23.06.2014 portalsamorzadowy.pl



Antypracowniczy Frasyniuk

Należy do rzadkości, by orzeczenie Sądu Najwyższego było korzystne dla ludzi pracy. A mieliśmy akurat taki przypadek w sprawie pozwu złożonego przez kierowcę ciężarówki przeciw swojemu pracodawcy.

Sąd Najwyższy orzekł, że oferowane przez pracodawcę spanie w kabinie samochodu nie może być traktowane jak zapewnienie darmowego noclegu, które przysługuje kierowcom.

Mają oni prawo domagać się ryczałtu za nocleg w trakcie podróży. Przyznano wyżej wymienionemu kierowcy rekompensatę w wysokości ponad 44 tys. zł.

Oburzył się na to Władysław Frasyniuk, znany polityk i właściciel dużej firmy transportowej, kiedyś młody, bojowy działacz „Solidarności”.

„Ktoś musi pójść po rozum do głowy. Bo orzeczenie SN to absurd, który jest największym ciosem w branżę transportową od wielu lat” – wypowiedział się Frasyniuk.

Odpowiedź otrzymał od Tadeusza Kucharskiego, przewodniczącego Kra-

jowej Sekcji Transportu NSZZ „Solidarność”:

„Pracodawcy (...) skutecznie wmawiali kierowcom, że diety i ryczałty to jest ich główne wynagrodzenie za pracę. Tę dietę i ryczałty kierowca wносił do budżetu domowego kosztem



Władysław Frasyniuk. Kiedyś walczył z wyzyskiem, dziś sam wyzyskuje.

własnego zdrowia (jadł niewiele i byle co, nie korzystał z prysznicy, pralni a potrzeby fizjologiczne załatwiał w krzakach) aby tylko zaoszczędzić na utrzymanie rodziny. Jak się odejmie od tych

ok. 6 tys. złotych miesięcznie, które rzekomo zarabia kierowca, ponad 4 tys. (1000 EUR) zł z tytułu diet i ryczałtów, to wychodzi, że kierowcy są zatrudnieni na płacy minimalnej (1680,-)”.
„Tylko nieliczni przewoźnicy z dużych firm transportowych zadbali o swoich kierowców, wynajmując kwatery prywatne, a niektórzy pobudowali nawet zaplecza socjalne – jakoś to będzie, ale to są firmy świetnie zorganizowane nie tylko logistycznie i tam następują częste wymiany kierowców z korzyścią dla obu stron. Małe firmy to jest dopiero abstrakcja i tzw. „wolna amerykanka”, gdzie panuje powszechne przekonanie – jakoś to będzie, nie dziś to jutro ale ładunek niekoniecznie powrotny się znajdzie, i tak jeżdżą po Europie dwa – trzy miesiące, zanim kierowca wróci do kraju. Niewyspany, zmęczony, brudny i głodny kierowca pracujący w takich warunkach jest zagrożeniem na drodze nie tylko dla siebie”.

„Z niektórych wypowiedzi wynika, iż Pan Frasyniuk zapomniał, że to właśnie członkowie związku „Solidarność” wynieśli go na szczyty władzy, gdzie zbudował swój kapitał nie tylko polityczny i dzisiaj pluje na tę „Solidarność”, bo mu Związek przeszkadza w jego własnej firmie okradać pracowników z uczciwego wynagrodzenia za pracę i z godności ludzkiej”.

Ellisiv Roglien

Nowy premier - stara polityka nędzy

Z ostatniej chwili...

“Tusk prezydentem Europy”, “Tusk szefem Europy”, “Wielki dzień dla Polski” - z taką górnolotną euforią media głównego nurtu reagowały na objęcie przez Donalda Tuska stanowiska przewodniczącego Rady Europejskiej.

Szefem Europy? To nonsens.

Rada Europejska, składa się z głów państw lub szefów rządów państw

stw unijnych. Jest absurdem twierdzić, że Tusk będzie szefem tego ciała. Takie sformułowanie daje wrażenie, że przewodniczący Rady ma tyle władzy decyzyjnej, co szef rządu wobec swoich ministrów. Jednak w rzeczywistości Tusk będzie raczej grał rolę przewodniczącego i organizatora spotkań niż szefa gabinetu.

Czego można się spodziewać od nowego przewodniczącego?

Jaką politykę będzie starał się promować?

W swoim pierwszym wystąpieniu w nowej roli Tusk powiedział: “Połączenie dwóch wyzwań: fiskalnej dyscypliny i wzrostu jest możliwe”, dodając: “Pokazałem to przez 7 lat, będąc premierem Polski.” “Fiskalna dyscyplina” to neoliberalna nowomowa, oznaczająca przeprowadzenie cięć socjalnych.

To nie powinno nas dziwić. Unia Europejska łączy panujących z 28 państw po to, by skuteczniej wyzyskiwać pracowników.

Nowy premier

Oczywiście Tusk nie może już być premierem. Niektórzy się cieszą, uważając, że następcą Tuska nie bę-



30.08.14 Tusk - ku chwale europejskiego kapitalizmu.

dzie mógł być tak efektywny w wygrywaniu wyborów. Jednak nie możemy być tego pewni. Może się tak trafić, że nowy premier będzie działał skutecznie w interesie Platformy i polskich biznesmenów.

A jeśli nie będzie skuteczny, nie dopuścimy do tego, że tylko sejmowa opozycja będzie mogła wykorzystywać ewentualne kłopoty Platformy.

Jedyna pewna droga do polepszenia sytuacji zwykłych ludzi to wzmocnienie walki z wyzyskiem i dyskryminacją strajkami i protestami ulicznymi - i połączenie tej walki z autentycznie lewicowym przekazem politycznym (patrz s. 2, 7 i 8).

Andrzej Żebrowski

Blisko ludzi?

Z najświeższego zeznania majątkowego premiera Tuska wynika, że z tytułu pełnienia funkcji prezesa Rady Ministrów, mandatu poselskiego i diety poselskiej zarabia łącznie około 230 tysięcy złotych rocznie brutto. Po objęciu funkcji przewodniczącego Rady Europejskiej może zarabiać nawet pięć razy tyle. A to nie wszystko...

Będący na stanowisku przewodniczącego Rady Europejskiej Herman van Rompuy zarabia 298 tysięcy 495,44 euro, czyli ponad 1,25 mln zł rocznie. Miesięcznie otrzymuje więc około 25 tysięcy euro (105 tys. zł).
gazeta.pl 31.08.2014

UKRAINA

Ani Zachód, ani Rosja, lecz solidarność z pracownikami

Walki na Ukrainie znacznie się w sierpniu zaostrzyły. Ofensywa sił rządu w Kijowie została zatrzymana i odwrócona po tym, jak rosyjski prezydent Władimir Putin wzmocnił stronę separatystyczną, dostarczając więcej żołnierzy i sprzętu.

W wyniku walk zbrojnych między połową kwietnia a 27 sierpnia na Ukrainie zginęło co najmniej 2953 ludzi (według danych ONZ). W ostatnim czasie ginie 36 osób dziennie. Setki tysięcy osób musiały opuścić swoje domy.

Jak zrozumieć te wydarzenia? Kogo tu popierać?

Prysł neoliberalny optymizm z lat dziewięćdziesiątych, kiedy mówiono, że upadek ZSRR doprowadzi do upowszechnienia zamożności wszystkich klas społecznych i pokojowych relacji między państwami w naszym regionie. Zamiast tego globalny kryzys ekonomiczny, z którego światowa gospodarka nie może wyjść, doprowadził do zaostrzenia napięć zarówno wewnątrz poszczególnych krajów, jak i między państwami. Ukraina jest tego dobrym przykładem.

Pracownicza Demokracja uważa, że walki na wschodzie Ukrainy trzeba widzieć jako konflikt między imperializmami – między NATO i Unią Europejską z jednej strony, a Rosją z drugiej. W tym krwawym konflikcie ani rząd w Kijowie, ani separatysty na wschodzie nie są niezależnymi graczami. Obecna “walka na sankcje ekonomiczne” potwierdza takie ujęcie sprawy.

Wzmocniony nacjonalizm wśród Ukraińców, czy ten zachodni, czy prorosyjski, niszczy solidarność pracowniczą - je-

dyną siłą mogącą skutecznie się przeciwstawić bajecznie bogatym oligarchom.

W Polsce główny przekaz mediów i polityków jest oczywiście zupełnie inny. Polega on na przedstawieniu walk jako ataku Rosji na Ukrainę i nic ponadto. W tym scenariuszu Zachód (w tym Polska) jako nosiciel demokracji i wolności ma pomóc Ukrainie w walce przeciw rosyjskiemu imperializmowi. Warto zauważyć, że w tej narracji słowo “imperializm” nie dotyczy oczywiście Zachodu, nawet nie najpotężniejszego państwa i gospo-



Kancelerz Niemiec Angela Merkel, prezydent Ukrainy Petro Poroshenko i prezydent Rosji Władimir Putin.

darki świata, USA.

Niestety, znaczna część pozaparlamentarnej lewicy jak np. Zieloni lub Sławomir Sierakowski z „Krytyki Politycznej”, na swój sposób promuje ten przekaz.

W artykule opublikowanym w „The New York Times” Sierakowski przytoczył wyświechtane argumenty mainstreamu:

“Pustostłowie polityków Zachodu umożliwiło jednemu wariatowi z Niemiec rozpętać hekatombę II wojny świa-

towej. Nie wysyłajcie nam znowu stów, wyślijcie żołnierzy” („Krytyka Polityczna”, 23.08.2014).

Druga, bardzo liczna grupa lewicy pozasejmowej nie ma wyrobionego zdania na temat Ukrainy. Chce po prostu zobaczyć koniec działań wojennych.

Trzecia, niezbyt liczna część polskiej lewicy popiera interwencję Putina. Ci uważają, że człowiek, który jest odpowiedzialny za śmierć dziesiątek tysięcy Czeczenów i który intensyfikuje nacjonalizm rosyjski, odgrywa na Ukrainie rolę antyimperialisty. Jakby zapomnieli, że Rosja jest drugim po USA światowym supermocarstwem, jeśli chodzi o broń atomową.

Skąd się to bierze? Wydaje się, że niektórzy z nich tęsknią za państwowo-kapitalistycznym ZSRR, uważając ten stalinowski twór za jakąś formę socjalizmu lub lewicowości. Dla nich Putin kontynuuje w jakiś sposób

“dzieło” ZSSR.

Inni słusznie zauważają, że najpotężniejszym imperializmem świata jest imperializm USA i szerzej, Zachodu. Czasami nawet uznają, że Rosja też jest imperializmem, jednak należy ją popierać, bo reprezentuje imperializm o mniejszej skali niż amerykański.

Biegły w tych sprawach Lenin miał dobrą odpowiedź na takie rozumowanie. Porównał imperialistów do właścicieli niewolników, tłumacząc, że w

walce między właścicielem dwustu a właścicielem stu niewolników o “sprawiedliwszą” ich dystrybucję nie popiera się tego drugiego tylko dlatego, że ma ich mniej.

Innymi słowy, żadne imperialistyczne państwo nie może być antyimperialistyczne.

Należy pamiętać, że chociaż piszę tu o imperializmie zachodnim lub rosyjskim, imperializm stanowi system – system ekonomiczny i geopolitycznej konkurencji między głównymi mocarstwami. Nie ma dobrych czy postępowych imperialistów.

Irak

Inaczej było w ostatnich latach podczas ataku USA i sojuszników na Irak. Irak był wówczas rządzony przez dyktatora Saddama Husajna, lecz nie był potęgą imperialistyczną, zatem przegrana USA spowodowała, że Stany mają teraz ogromne opory przed atakowaniem innych krajów zmasowanymi siłami lądowymi.

W przypadku Ukrainy sukces jakiegokolwiek strony ułatwiłby NATO lub Rosji dokonanie w przyszłości ataków zbrojnych na inne państwa.

Polska

Sto lat temu niemiecki antykapitalista Karol Liebknecht słusznie powiedział, że dla pracowników główny wróg jest we własnym kraju, mając na myśli klasę panującą.

Zatem w Polsce w sprawie Ukrainy autentyczna lewica musi walczyć z polityką intensyfikacji militarystyki rządu i prezydenta (patrz s. 7), przy czym nie tworzymy iluzji co do rzekomej postępowości żadnego z konkurujących imperializmów.

*** Żadnych baz NATO w Polsce**

*** Pieniądze na potrzeby socjalne, nie na cele wojenne**

*** Ani Zachód, ani Rosja - solidarność z pracownikami na Ukrainie w ich staraniach o silniejszą samoorganizację.**

Życie w Polsce za rządów Tuska

NISKA PŁACA

Przyzwyczajaliśmy się do wykresów i słupków, według których Polska znajduje się wśród 4-5 najgorszych krajów w Europie, jeśli nie na ostatniej pozycji, jeśli chodzi o wydatki na ochronę zdrowia, poziom wynagrodzeń i bezrobocie, liczbę dzieci żyjących w nędzy. Powtarzanie takich oczywistości stało się prawie nudne. Jedyne „radosny” wyjątek to chyba wydatki na wojsko. Warto jednak jeszcze raz przytoczyć niektóre statystyki.

„Koszty pracy” na tle Europy
Popularne wśród przedsiębiorców jest narzekanie na „koszty pracy” – pojęcie, które jest bardzo mylące. Wynika z niego, że pracownicy stanowią tylko wydatek dla „pracodawcy” – skąd w takim razie jego zyski? „Koszty pracy” to ta część produktu krajowego, która jest wypłacana pracownikom. W Polsce jest ona bardzo niska – czym chwala się nawet polskie władze.

Za godzinę pracy płaci się w Polsce 7,40 euro (wynagrodzenie brutto + wydatki socjalne ponoszone przez pracodawców). Tylko cztery kraje UE mają niższe koszty: Łotwa, Litwa, Rumunia i Bułgaria. Średnia europejska jest ponad 3 razy większa niż w Polsce, a w niektórych krajach stawka jest ponad 5 razy większa. Pracodawcy polscy marudzą szczególnie o wydatkach na ZUS. Tymczasem w Polsce wydatki pozapłacowe (składki itp.) wynoszą 16,7% całkowitych „kosztów”

pracy a w UE średnio ok. 23,7%. (Wszystkie liczby pochodzą z niemieckiego urzędu statystycznego Destatis).

Liczyby te są oczywiście średnimi. Wynika z nich, że średnia stawka godzinowa samej płacy w Polsce wynosi (brutto) 6,16 euro. Oczywiście mało kto tyle zarabia. Średnie wynagrodzenie zawsze myli, bo w Polsce jest bardzo duża rozpiętość płac.

Mediana płac

Ciekawsza statystyka to przedstawienie mediany płac, bo daje ona obraz sytuacji finansowej, w której znajduje się większość z nas. Połowa szeregowych pracowników zarabia mniej niż 2600 zł brutto – jest to kwota, która stanowi medianę dla tej grupy - a 25% mniej niż 2000 zł.

Koszty utrzymania mieszkań

Wiadomo, że w krajach, gdzie płaca jest wyższa, życie również jest droższe. Natomiast nie jest tak, że ceny w Polsce są o tyle niższe, by w jakiś sposób rekompensowało to szeregowym pracownikom ich marne wynagrodzenie. Wręcz przeciwnie – życie w Polsce jest drogie w stosunku do zarobków.

Przykładem mogą być koszty utrzymania mieszkania. W Polsce ludzie wydają około 20% swoich dochodów na ogrzewanie, gaz, elektryczność, wodę, wywóz śmieci, zarządzanie nieruchomością itp. – tylko w dwóch krajach Unii Europejskiej odsetek ten jest wyższy.

NĘDZA

Niskie płace w Polsce są współodpowiedzialne za wysoki poziom biedy i nędzy w tym kraju. Inne czynniki to wysokie bezrobocie i słabo rozbudowany system zasiłków.

Urlopy

Jedną z oznak biedy jest niski odsetek mieszkańców Polski, którzy tego lata zamierzali wyjechać na urlop. Tylko 29% ankietowanych przez TNS Polska odpowiedziało, że miało takie plany. W 2013 roku z 47% gospodarstw domowych mających dzieci w wieku szkolnym nikt nie wyjechał na wakacje, rok wcześniej wskaźnik ten wynosił 43% (dane CBOS, cytaty z Rafała Bakalarczyka, lewica24).

Dzieci

Do grup populacji najbardziej dotkniętych biedą należą dzieci. Dane Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej pokazują, że 36% dzieci w Polsce przychodzi na świat w rodzinach, gdzie dochód netto na osobę nie przekracza 539 zł. Odsetek ten zwiększył się w 2013 roku. Dane dotyczące dzieci żyjących w biedzie pochodzą m.in. ze statystyk liczby rodzin, która otrzymuje tzw.

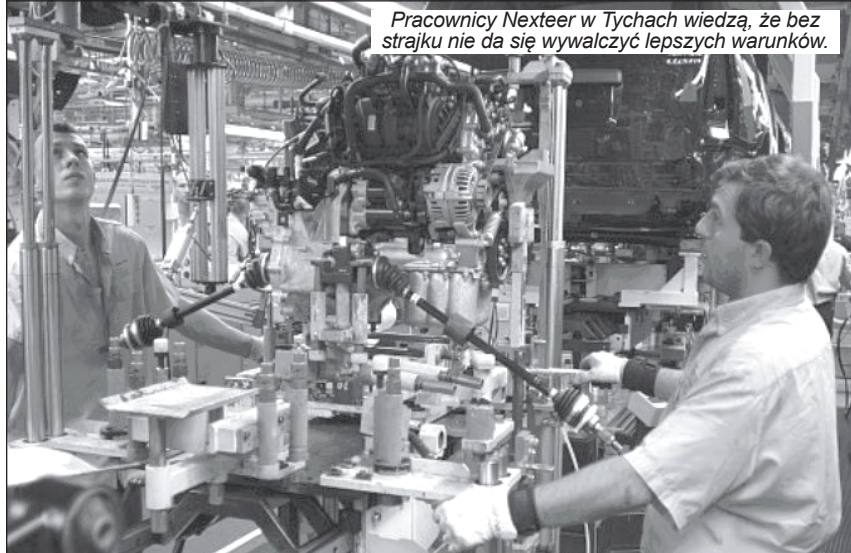
„becikowe” (jednorazowy dodatek 1000 zł po urodzeniu dziecka) oraz świadczenie rodzinne. Z tych ostatnich korzysta 1,06 mln rodzin a 69% z nich ma dochód netto na osobę nieprzekraczający 400 zł miesięcznie, czyli żyją poniżej minimum egzystencji.

Panaceum rządzących w polityce „prorodzinnej” to ulgi podatkowe, ulgi podatkowe i jeszcze raz ulgi podatkowe na dzieci. Jest to oczywiście prezent dla najbardziej zamożnych rodzin i nie pomaga tym o niższych dochodach. Już dzisiaj jest tak, że wśród rodzin mających dochody do opodatkowania 24% rodzin z jednym dzieckiem nie ma wystarczających dochodów, by korzystać w pełni z ulgi podatkowej na dzieci. U rodzin z dwójką i trójką dzieci odsetek ten rośnie odpowiednio do 32% i 69%.

Zadłużenie

Niskie płace, brak pracy i wysokie koszty życia oznaczają, że ludzie znajdują się w pułapce, z której jedynym wyjściem wydaje się wzięcie pożyczki. Później długi trudno spłacać, bo z czego? Wysokie odsetki pobierane przez parbanki i lichwiarzy nie ułatwiają sprawy. Aż 2 353 534 osób nie reguluje terminowo swoich zobowiązań. Kwota zaległego zadłużenia wzrosła ostatnio do rekordowego poziomu i wynosi 40,89 mld zł.

Str. 4 opracowała Ellisiv Rognlien



Pracownicy Nexteer w Tychach wiedzą, że bez strajku nie da się wywalczyć lepszych warunków.

A ŻYJE SIĘ LEPIEJ (NIEKTÓRYM)

Wiadomo, że bliskie są kontakty między rządem a światem biznesu. Wiele osób przechodzi z polityki do biznesu lub odwrotnie. Świat elit władzy jest oderwany od rzeczywistości zwykłych ludzi. Rząd oszczędza na najbiedniejszych, hojnie zaś rozdaje mniej potrzebującym.

Szefowie spółek

Teoretycznie szefowie spółek państwowych nie mogą zarobić więcej od sześciokrotności średniego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw. Tak ustala tzw. ustawa kominowa. Dziś ten limit wynosi ok. 23 tys. zł. Ale na tę ustawę rząd i jego przyjaciele mają sposób. Działa mianowicie zasada złotego spadochronu, odchodząc z pracy zarabia się więc lepiej, niż kiedy się pracuje. Przykładem może być były prezes Polskiej Grupy Energetycznej (PGE), Krzysztof Kilian. On i jego współpracownicy, którzy odeszli z tej państwowej spółki w zeszłym roku, otrzymali odprawę wynoszącą 6,9 mln zł.

Inną metodą na obejście prawa jest założenie przez menedżerów własnej działalności gospodarczej i podpisanie umowy o zarządzanie. Tym sposobem wydatki na wynagrodzenie dla czterech członków zarządu PGE w 2013 roku wynosiły grubo ponad 6 mln zł zamiast ustawowych ok. 1 mln zł.

Pozostaje tylko dodać, że Krzysztof Kilian to były przyjaciel Donalda Tuska z czasów Kongresu Liberalno-Demokratycznego. W 2001 roku poparł powstanie Platformy Obywatelskiej.

Milionerzy

Polityka sprzyjająca najbogatszym daje konkretne rezultaty. Jak pisaliśmy wcześniej w naszej gazecie, Polska to kraj, w którym liczba milionerów rośnie najszybciej na całym świecie. Liczby z 2013 roku potwierdzają ten trend. 14,7 tys. Polaków zadeklarowało ponad milion złotych dochodów, jest to o 1,2 tys. więcej niż w poprzednim roku. Jeśli chodzi o majątek, to w 2013 roku w Polsce żyło ponad 45 tys. milionerów dolarowych.

BUDŻET

Trzy największe centrale związkowe - Solidarność, OPZZ i FZZ - negatywnie oceniły rządowe „Założenia projektu budżetu państwa na rok 2015” i wydały wspólne stanowisko w tej kwestii.

Centrale związkowe podkreślają, że wynagrodzenia powinny wzrastać szybciej. „To szczególnie istotne wobec poprawiających się wyników finansowych przedsiębiorstw, rosnącej wydajności pracy, niskich kosztów pracy oraz wysokiego poziomu zaangażowania i umiejętności pracujących.”

Rząd w swoich założeniach proponuje m.in. kolejny rok zamrożenia wynagrodzeń w sferze budżetowej i równocześnie otwiera możliwości na in-

dywidualne ustalenie płac w wyniku zredukowania zatrudnienia. Czyli urzędy mogą zwalniać ludzi, by z zaoszczędzonych środków płacić np. kierownikom i „szczególnie zasłużonym” pracownikom więcej, podczas gdy pozostali pracownicy będą obciążeni dodatkową pracą w wyniku zmniejszonego zatrudnienia. Klasyfikacja polityki „dziel i rządź”. Pracownicy administracji rządowej są objęci zamrożeniem płac od 2009 roku.

Związki przedstawiają w swoim piśmie konkretne postulaty odnośnie do wzrostu w 2015 roku wynagrodzenia minimalnego (wzrost nie mniej niż 7%), waloryzacji emerytur i rent (wzrost nie mniej niż średnioroczny wzrost cen towarów i usług w 2014 roku zwiększony o 50% realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia za pracę w roku 2014) oraz wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej (wzrost nie mniej niż 9%).

Zachód na nowo atakuje Irak w celu odzyskania kontroli

Zachodnie siły zbrojne coraz bardziej wnikają się w nową militarną interwencję w Iraku, która – jak przyznają – będzie najprawdopodobniej trwała miesiącami. Podczas gdy pierwotnie miała to być misja humanitarna, jej strategiczne cele dla państw zachodnich stają się coraz bardziej przejrzyste. Zachód niepokoi się, że straci kontrolę nad regionem.

Od 8 sierpnia USA prowadzą naloły lotnicze w północnym Iraku.

Pierwotnie twierdziły, że zamierzają uchronić mniejszość jazydów przed kolejnymi atakami Państwa Islamskiego, sunnickiego ugrupowania wcześniej znanego jako ISIS.

Tysiące jazydów uciekło w góry Sindżar, by się tam schronić, i znalazło się w pułapce – bez jedzenia, wody czy skrawka cienia.

Trudno określić liczbę uchodźców, ale może ich być nawet 40 tysięcy.

USA ogłosiły ambitny plan powietrznej ewakuacji części uchodźców. Później wojsko miało uratować resztę, tworząc korytarz bezpieczeństwa wiodący z terenu kontrolowanego przez Państwo Islamskie do kurdyjskiego miasta Irbil.

Jednak 13 sierpnia USA dokonały zwrotu o 180 stopni. Przedstawiciele władz stwierdzili, że służby specjalne, wylądowawszy w górach, napotkały mniejszą liczbę uchodźców niż się spodziewano. Co więcej, uchodźcy mieli wystarczające zapasy.

Lokalni bojownicy kurdyjscy zdążyli już pomóc wielu uchodźcom, ale Stany Zjednoczone próbowały dowiedzieć, że ludzie ci zdołali uciec dzięki amerykańskim atakom powietrznym.

Jednak prawdziwe priorytety Zachodu stały się ewidentne 17 sierpnia, kiedy nastąpiło największe jak dotąd w tej kampanii bombardowanie.

Celem ataku było odzyskanie tamy w Mosulu zdobytej przez Państwo Islamskie na początku sierpnia.

Tama jest głównym źródłem wody i energii elektrycznej dla regionu. Prezydent USA Barack Obama bronił operacji twierdząc, że zniszczenie tamy stworzyłoby zagrożenie dla



Amerykański myśliwiec wraca na lotniskowiec USS George H W Bush po dokonaniu nalotu.

amerykańskiego personelu wojskowego i cywilów przebywających w Bagdadzie.

Tama została odbita, ale nie powstrzymano dalszej ekspansji terytorialnej Państwa Islamskiego.

Grupa ta szybko też zajęła znaczne obszary Syrii, podczas gdy granice w tym regionie stają się coraz bardziej płynne. Pod kontrolą Państwa Islamskiego są wschodnie, roponośne tereny Syrii. Siły islamskich radykałów skierowały się na północny zachód, w kierunku Aleppo, drugiego co do wielkości miasta Syrii.

Nieliczne grupy obleganych rebeliantów syryjskich, nadal walczących przeciw dyktaturze prezydenta Asada, muszą teraz stawić czoło zarówno reżimowi, jak i siłom Państwa Islamskiego.

Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka podało, że 17 sierpnia siły powietrzne Asada zbombardowały konwój rebeliantów podążający w stronę Aleppo, by walczyć z Państwem Islamskim.

Obama i inni zachodni liderzy nie mają nic do zaoferowania zwykłym ludziom w tym regionie, którzy znajdują się w pułapce pomiędzy reżimami własnych krajów, rosnącymi w siłę sekciarskimi milicjami Państwa Islamskiego i jeszcze większą zbrojną potęgą zachodniego imperializmu.

Judith Orr

Tłumaczył Mateusz Lubiński

Bunt wstrząsa rasistowskim stanem po zastrzeleniu Michaela Browna przez policję Nie ma sprawiedliwości, nie ma pokoju

Demonstranci rozwścieczeni na policję, która zabiła nieuzbrojonego czarnego nastolatka Michaela Browna, dzień po dniu wylęgają na ulice Ferguson, przedmiejskiej dzielnicy Saint Louis.

Tłum zebrał się po raz pierwszy w sobotę, 9 sierpnia po znalezieniu ciała Michaela, które przez cztery godziny leżało na ulicy.

Raz po raz gniewni demonstranci podchodzili do uzbrojonych po zęby policjantów, skandując: „ręce do góry, nie strzelajcie!”

Policja stanęła przeciw demonstrującym w pełnym rynsztunku. Użyła gazu łzawiącego, psów, broni automatycznej i samochodów pancernych. Próbowano też wprowadzić godzinę policyjną.

Ale przez ponad tydzień lokalna społeczność stawiała skoordynowany opór. Ludzie walczyli kamieniami i butelkami.

Jedyna noc, podczas której nie było rozruchów, to ta, kiedy policja nie wyszła na ulice.

Jay Nixon, gubernator stanu Missouri, zareagował na krytykę brutalnych działań policji ogłoszeniem w dniu 16 sierpnia stanu wyjątkowego. Zamiast złagodzić represje, wezwał Gwardię Narodową – oddziały wojskowe podległe władzom stanu.

Ken Olende

Tylko walka mas zdoła położyć kres rasizmowi Stanów Zjednoczonych

Choć na czele Stanów Zjednoczonych stoi czarny prezydent, czarny jest również prokurator generalny, rasizm jest wciąż w tym kraju głęboko zakorzeniony.

Nieuzbrojonym czarnym, takim jak Michael Brown czy Trayvon Martin, nadal wciąż grozi śmierć od kuli.

Czarni są nadal na celowniku rasistowskiej policji.

Z większym prawdopodobieństwem niż biali wylądają w więzieniu lub będą żyć w ubóstwie.

Konsekwencją działania ruchu na rzecz praw obywatelskich było powstanie licznej czarnej klasy średniej dysponującej pewną siłą.

Jednak w wielu przypadkach zwykli czarni pracownicy mają się dzisiaj gorzej niż jeszcze parę dekad temu.

W latach siedemdziesiątych XX wieku pravicowy republikanin prezydent Richard Nixon oświadczył, że popiera ruch „Black Power”.

Wykorzystał fundusze państwowe na pomoc czarnym, zapewniając im dostęp do lepszej pracy, w tym do sta-

nowisk komendantów policji i posad w wojsku.

Nixon zrobił to dlatego, ponieważ i jego, i klasę, którą reprezentował, przeraził ruch masowy.

Przywódcy państwa chcieli przekupić liderów tego ruchu.

To tłumaczy, dlaczego prezydent Barack Obama jest taki nieskuteczny podczas obecnego kryzysu. Swoje życie zawodowe rozpoczął jako prawnik, chcąc walczyć z niesprawiedliwością.

Wiele osób głosowało na niego w 2008 roku, uważając, że może coś zmienić.

Przytaknęliby słowom, które wypowiedział po zastrzeleniu Michaela: „W zbyt wielu społecznościach w tym kraju młodzi czarni mężczyźni są zostawieni na pastwę losu i uważani za ludzi wzbudzających lęk.”

W odróżnieniu jednak od Martina Luthera Kinga lub Malcolma X, Obama nie wywodzi się z radykalnego ruchu masowego. Wspinał się po szczeblach hierarchii establishmentu – i nie jest gotów mu się przeciwstawić.

Udzielił więc w końcu typowej dla establishmentu odpowiedzi, mówiąc: „Nic nigdy nie usprawiedliwia przemocy wobec policji, nic nie usprawiedliwia również tych, którzy, wykorzystując tę tragedię jako pretekst, dopuszczaliby się aktów wandalizmu lub kradzieży.”

Klasa rządząca USA to eksperci w dzieleniu i rządzeniu.

W im większym stopniu uda się jej nastawić czarnych przeciw Latynosom lub imigrantom koreańskim, tym mniej będzie ją niepokoił zjednoczony ruch pracowniczy.

Czarni obywatele USA cierpieli najwięcej przez ostatnie 40 lat, ale sytuacja wszystkich pracowników uległa względnemu pogorszeniu.

„Strach przed Czerwonym”

W latach pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych lewicę zmarginalizował „strach przed Czerwonym” wzniecony przez McCarthy’ego.

Prezydenci Dwight D. Eisenhower i John F. Kennedy zostali zmuszeni do przyjęcia ustaw kładących kres segregacji rasowej na amerykańskim Południu.

Twierdzili, że są przywódcami „wolnego świata” - lecz wiadomości telewizyjne pokazywały uczestników protestów bitych za domaganie się edukacji i równości.

Rząd USA znowu chce pokazać swoją wyższość nad „państwami upadłymi” i „zacofanymi” ideologiami. Znowu popada w tarapaty przez własną obłądę.

Konieczny jest ruch, który wymusiłby na nim zmianę.

Tłumaczył Mateusz Lubiński

Dlaczego USA tak mocno wspierają Izrael?

Dziesiątki lat amerykańskich inwestycji wojskowych pomogły Izraelowi stać się tym potworem jakim jest on dzisiaj. Anne Alexander analizuje szczególnie związek, leżący w centrum imperializmu na Bliskim Wschodzie.

Palestyńczycy stali się obiektem ataku nie tylko Izraela, ale również jego głównego poplecznika – USA.

Gdy izraelskie rakiety dziesiątkowały śpiące dzieci, amerykańscy politycy prześcigali się w zwiększaniu poziomu pomocy wojskowej dla syjonistycznego państwa. Przywódca większości w senacie Harry Reid oświadczył: „Stać nas na więcej, i musimy pójść dalej w dziele ochrony Izraela.” Powiedział on również, że wsparcie dla Izraela nie jest sprawą „jednego stronnictwa politycznego”, ale „ogólnoamerykańską zasadą”.

Od dnia swych krwawych narodzin w 1948 roku Izrael otrzymał od USA pomoc o wartości 120 mld dolarów. Pieniądze płynęły nieprzerwanie w czasach wojen i kryzysów, a nawet i wtedy, gdy amerykańska gospodarka zaczęła chwiać się po krachu z 2008 roku.

Wydawać by się mogło, że nic się nie zmieniło. Jednak związek pomiędzy izraelskim „psem łańcuchowym” imperializmu a jego amerykańskim panem przeszedł szereg subtelnych, a zarazem istotnych zmian.

Odzwierciedlają one zarówno wewnętrzną dynamikę izraelskiej gospodarki i społeczeństwa, jak również szersze zmiany w równowadze sił w całym regionie. Są następstwem upokarzającej dla USA porażki militarnej w Iraku oraz cyklu rewolucji i kontrewolucji w świecie arabskim.

Skala amerykańskiej pomocy finansowej dla Izraela jest doprawdy zdumiewająca. Od roku 1945 żaden inny kraj nie otrzymał tak wiele. Izrael cieszy się również wieloma szczególnymi przywilejami. Może wydawać środki otrzymane w ramach amerykańskiej pomocy wojskowej na zakup produktów izraelskich wytwórców, nie zaś tylko od amerykańskich firm. Izrael korzysta również z amerykańskiego finansowania dla swego systemu obrony antyrakietowej.

W następnym roku planuje się przekazanie pomocy wojskowej o wartości 3,2 mld dolarów poprzez program „Finansowanie Obcych Wojsk” (Foreign Military Financing – FMF) Departamentu Stanu. Jest to ok. 55% wartości rocznego budżetu FMF, oraz prawie 25% całego budżetu obronnego Izraela. To jednak nie wszystko. Dodatkowy miliard dolarów przeznaczony jest na wspólne programy wojskowe. Prócz tego przewidziano również 175 mln dolarów na izraelski system obrony antyrakietowej „Żelazna Kopuła”.

Amerykańskie ustawodawstwo w ostatnim czasie wzmocniło współpracę wojskową między Izraelem a USA. Utrzymanie przewagi militarnej Izraela nad jego sąsiadami od dawna było jednym z filarów polityki zagranicznej USA. Teraz zasada ta została formalnie zapisana w programach pomocowych. Jak głosi tegoroczna informacja prasowa

Kongresu, „amerykańska pomoc wojskowa została zaprojektowana z myślą o utrzymaniu „jakościowej przewagi militarnej” (w skrócie JPM) Izraela nad armiami jego sąsiadów”.

W marcu tego roku uchwalono Ustawę o strategicznym partnerstwie pomiędzy USA i Izraelem. Wymaga ona od prezydenta przygotowania raz na dwa lata szczegółowego raportu na temat stanu JPM Izraela. Ponadto od 2008 roku rząd USA jest prawnie zobowiązany do wykazywania, że sprzedaż broni do któregośkolwiek z krajów Bliskiego Wschodu nie ma negatywnego wpływu na sytuację Izraela.

Czterdzieści lat amerykańskiej pomocy wojskowej ukształtowało na nowo izraelską gospodarkę i społeczeństwo. Wzmocniła ona rolę, jaką wojsko odgrywa w społeczeństwie. Podobnie jak dziewiętnastowieczne Prusy Izrael nie jest państwem posiadającym armię, ale „armią, która posiada państwo”.

Charakterystyczna strategia, zastosowana przez kompleks wojskowo-przemysłowy w obydwu krajach, odegrała główną rolę w rozwoju gospodarki izraelskiej. Obecnie Izrael jest dziesiątym na świecie eksporterem broni. Jego za-



Ataki Izraela na Gazę zabiły około 2150 Palestyńczyków – według ONZ 70 procent ofiar to cywile. Władze Izraela tą rzezią nic nie osiągnęły – zaskoczono były, że zginęło „aż” 65 izraelskich żołnierzy (i pięciu cywilów w Izraelu).

awansowany technologicznie przemysł wojenny przez ostatnie 20 lat był motorem gospodarki. Przekształcił on Izrael z bankruta polegającego na amerykańskiej pomocy w latach osiemdziesiątych w zamożny, uprzemysłowiony kraj jakim jest obecnie.

Można to dostrzec w zmieniających się proporcjach pomiędzy amerykańską pomocą gospodarczą i wojskową na przestrzeni ostatnich 10 lat. Ta pierwsza została całkowicie wycofana w 2007 roku, podczas gdy ogólna pomoc militarna w tym samym czasie została zwiększona.

Długoterminowe strategiczne inwestycje amerykańskie w sektor technologii wojskowych, poczynione jeszcze w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, uczyniły z Izraela coś na kształt cybernetycznej Sparty. To kolonialny garnizon, wojskowe laboratorium badawcze i elitarna siła uderzeniowa połączone w jedno. Ścisłe powiązanie amerykańskiego i izraelskiego przemysłu wojennego stało się w ostatnich latach jeszcze bardziej widoczne.

W marcu USA i Izrael podpisały porozumienie o współpracy, które daje amerykańskim producentom dostęp do technologii stojącej za systemem rakietowym „Żelazna Kopuła”. Doświadczenia zdobyte przez Izrael w starciach z żyjącymi pod okupacją Palestyńczykami, a szczególnie z mieszkańcami strefy Gazy, pozwoliły na wykształcenie wyjątkowych umiejętności.

W ostatnim czasie amerykańskie inwestycje w Izraelu skupiały się na technologiach, które mogą być zastosowane w amerykańskich wojnach przeciwko „asymetrycznym zagrożeniom” ze strony lekko uzbrojonych grup oporu. Z drugiej strony rozwój zaawansowanej technologicznie armii sprzyja wzmocnieniu izraelskiej polityki rasistowskiego wykluczenia.

Syjonści zawsze – nawet jeszcze przed stworzeniem państwa Izrael – dążyli do wykluczenia Palestyńczyków ze swojej gospodarki. Jednakże w tak ważnych sektorach jak rolnictwo i budownictwo byli oni zmuszeni do zatrudniania dużej liczby Palestyńczyków w charakterze taniej siły roboczej. Wysoko rozwinięty przemysł technologiczny, wymagający stosunkowo małej

i dobrze wykształconej siły roboczej, zaczął w końcu przynosić zyski bez potrzeby wykorzystywania palestyńskich pracowników.

W tym samym czasie izraelsko-palestyński „proces pokojowy” lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku pozwolił Izraelowi stać się mniej zależnym od palestyńskich pracowników. Utwierdził on również i rozszerzył izraelską „sieć kontroli”, sprawowaną za pomocą osiedli rozsianych na terenie całego Zachodniego Brzegu.

Izrael wciąż potrzebuje siły roboczej. Pozbywając się Palestyńczyków jako rezerwowej armii pracy, musiał ich kimś zastąpić. W tym celu zaczęto sprowadzać imigrantów ze wschodniej Europy i Afryki, którzy w Izraelu często spotykają się z przejawami potwornego rasizmu.

Choć Izrael może być opisywany jako państwo apartheidu, to jednak struktura tego apartheidu jest zupełnie inna niż ta znana z historycznego doświadczenia Południowej Afryki. W RPA państwo rasistowskie zostało obalone

głównie poprzez mobilizację czarnej klasy pracowniczej do walki o wyzwolenie. Czarni pracownicy w Południowej Afryce mieli siłę ekonomiczną, którą Palestyńczycy nie dysponują. To pozwala zrozumieć długoterminowe przesuwanie izraelskiej polityki na prawo.

Państwo Izrael zawsze było projektem rasistowskim, pomyślanym przez swoich założycieli jako kolonialna enklawa, otoczona przez wroga nastawionych tubylców. To dlatego izraelska gospodarka coraz bardziej integruje się z amerykańską gospodarką militarną.

Ta sytuacja z kolei stworzyła żyzną glebę, na której wyrosło przekonanie że Izrael powinien podbić Palestyńczyków, nie zaś szukać z nimi kompromisu. Ten klimat w połączeniu z doświadczeniem okupacji sprzyjał izraelskiej prawicy.

Dla USA Izrael jest bardzo istotną częścią mechanizmu dominacji na Bliskim Wschodzie. Izrael pomaga kontrolować żywotny ze strategicznego punktu widzenia region, bogaty w ropę naftową. Dlatego też zacieśnienie związku, w jakim spleciony jest Izrael i USA, musi być umieszczone w kontekście innych zmian zachodzących w regionie.

Schylek potęgi USA

Pierwszą z nich jest relatywny schylek amerykańskiej potęgi. Porażka w Iraku, połączona ze skutkami globalnego kryzysu gospodarczego, zredukowała pole manewru USA. Jednocześnie ta sytuacja zapewniła zarówno amerykańskiemu sojusznikom, jak i wrogom więcej przestrzeni dla realizacji własnych celów. W efekcie nasiliła się konkurencja między poszczególnymi państwami, jak również wzrosło napięcie między USA i jego długoletnimi sojusznikami, takimi jak Izrael i Arabia Saudyjska.

Drugą zmianą w regionie jest wybuch rewolucji w 2011 roku. Przywrócenie w znacznej mierze władzy starego reżimu w Egipcie, oraz transformacja ludowej rewolucji syryjskiej w zaciekłą wojnę domową osłabiły Izrael. Wpływ tego cyklu rewolucji i kontrewolucji jest wewnętrznie sprzeczny.

Uwydatnia on powody, dla których USA potrzebują Izraela, który przez dziesiątki lat uodparniał się na skutki ludowej, oddolnej rewolucji. Zarazem jednak podkreśla on racje, dla których zawsze był to tylko jeden aspekt dwutorowej strategii.

Izraelski oręż nie może bezpośrednio trzymać w ryzach biedoty Kairu tak jak robi to w Gazie i na Zachodnim Brzegu. By osiągnąć ten cel, USA muszą również inwestować w egipski kompleks wojskowo-przemysłowy. Egipcyscy generałowie zarządzają raczej fermami kurczaków, fabrykami garnków lub piekarniami niż laboratoriami, tworzącymi nowe rozwiązania dla potrzeb cyfrowych wojen. Tym niemniej amerykańskie inwestycje w ich przedsiębiorstwa są równie istotne dla zabezpieczenia imperialnych interesów USA.

Te dwie strony imperialnego mechanizmu pozostają w stałym napięciu. Jego narastanie jest bardziej prawdopodobne, gdy tylko słabnie kontrolujący je uścisk imperialnego centrum. To napięcie uwidacznia organiczną więź pomiędzy walką przeciwko Izraelowi i zmaganiem z arabskimi reżimami.

Walka o wolność Palestyny nie może zostać wygrana bez włączenia tych zmagających w szerszy ruch rewolucyjny, mogący rzucić wyzwanie amerykańskiemu sojusznikom w Egipcie czy w Arabii Saudyjskiej.

Tłumaczył Jacek Szymański

Żadnych baz NATO w Polsce

Pieniądze na potrzeby socjalne, nie na cele wojenne

NIE dla militaryzacji

1200 żołnierzy i 120 pojazdów w największej od lat sierpniowej paradzie wojskowej. Na czele sam Bronisław Komorowski, niczym jowialny Ojciec Narodu, w towarzystwie najwyższych notabli cywilnych i wojskowych, świeckich i duchownych.

Gdy w 2007 roku ówczesny prezydent Lech Kaczyński wskrzesił z PRL i II RP tradycję parad wojskowych, zarówno partie opozycyjne, jak i niemała część mediów słusznie kpili z karykaturalnej pompatozności całego wydarzenia i pytały o jego koszty. Teraz kpini i pytań nie było. Dziennikarze w telewizyjnych relacjach pękali z dumy nie mniej od wyprężonych postaci w łożu honorowej.

Oczywiście, nieprzypadkowo szumna parada miała miejsce właśnie w tym roku. "Chcesz pokoju, gotuj się do wojny" - pouczał z mównicy Komorowski. Choć prezydent podkreślał chęć pokojowych stosunków "ze wszystkimi sąsiadami", nie zmieniło to ochoczego wpisania się w rodzaj ograniczonej zimnej wojny z Rosją, której zapalnikiem stała się rzeczywista wojna na wschodzie Ukrainy i mocarstwowa gra z tym związana.

To wszystko mimo faktu, że sytuację Polski trudno w jakikolwiek sposób porównać do sytuacji Ukrainy - z jej liczną mniejszością rosyjską, znaczną częścią ludności nastawioną antyzachodnio, powszechną dwujęzycznością i antyrosyjskimi nacjonalistami we władzach - sytuacji pozwalającej Rosji na różne formy interwencji politycznej i militarnej. Dramatyczne wydarzenia na Ukrainie wykorzystano jednak do "zbudowania konsensusu" wokół militaryzacji Polski i odbudowy poparcia

dla Sojuszu Północnoatlantyckiego nadwerężonego po amerykańskich wojnach ostatnich kilkunastu lat.

Przemawiając na paradzie Komorowski po raz kolejny wspominał więc o zwiększeniu wydatków na zbrojenia do 2% PKB. Wiąże się to ze wzrostem i tak już ogromnych sum planowanych na "restrukturyzację" uzbrojenia. To chyba jedyny przykład, gdy słowo "restrukturyzacja" nie oznacza cięć i re-

państw NATO ma wyższy udział: wraz z Turcją, znajduje się za szóstym miejscem (Polskę minimalnie wyprzedza Francja). Dla porównania, inne państwa natowskie Europy Wschodniej wydają wedle tych wyliczeń zwykle znacznie mniejszą część własnego dochodu narodowego. Czechy - 1,1%, Węgry - 0,9%, Litwa - 0,8% PKB.

Często słyszymy, że Polska przeznaczana na wojsko zbyt mało w porów-

wyraził w tym kontekście nadzieję (w wywiadzie dla radiowej Jedynki), że podczas wrześniowego szczytu NATO "duża część, czy nawet większość naszych postulatów zostanie uwzględniona, a następnie stopniowo realizowana".

Chęć odgrywania roli wiodącej w regionie Europy Wschodniej, co jest jednym z głównych celów strategicznych ambitnego polskiego miniimperializmu, wciąż ma więc głównie charakter żebraczy, oparty o siłę sojuszników w NATO (głównie USA). Potężne w skali polskiej plany militaryzacji obliczone są głównie na osiągnięcie innego celu powiązanego z tym pierwszym - zwiększenia wiarygodności i tym samym siły przebicia polskich rządzących w ramach struktury międzynarodowych (nie tylko Sojuszu Północnoatlantyckiego, ale i Unii Europejskiej).

Pomijanie Polski w ostatnich dyskusjach o "rozwiązaniu problemu ukraińskiego" było w tym kontekście smutną wiadomością dla "naszych" władz, gdyż pokazywało, że pomimo wysiłków pozostają graczem drugorzędnym nawet w rozgrywkach w najbliższym otoczeniu.

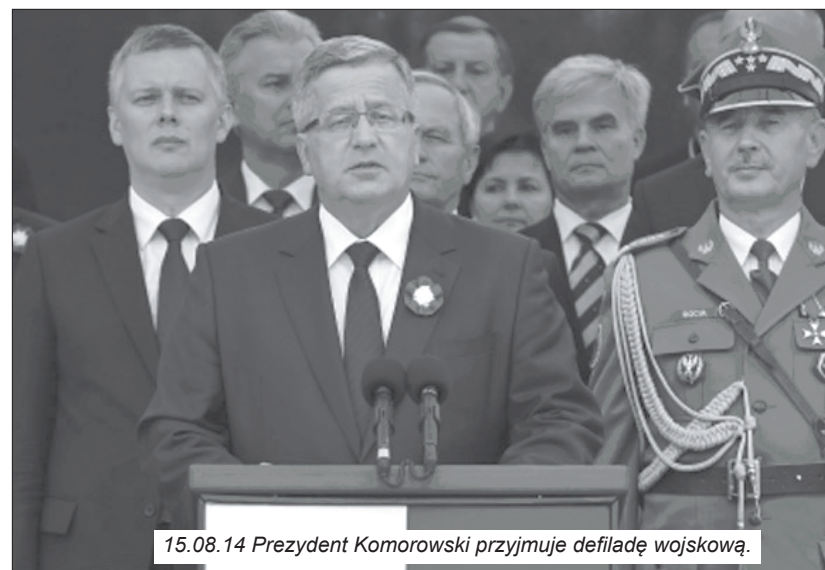
To wszystko nie zmienia faktu, że Polska przeznaczana na zbrojenia relatywnie dużo, a chce przeznaczać jeszcze więcej. Ten pęd ku militaryzacji jaskrawo kontrastuje z innymi wydatkami, w których Polska nie foruje się już tak ochoczo naprzód na tle innych państw.

Dla przykładu na ochronę zdrowia (według danych OECD) przeznaczana 6,9% PKB - wyraźnie mniej nie tylko od średniej 34 państw OECD (wynoszącej 9,3%), ale także od innych państw regionu (Węgry i Słowacja - 7,9%, Czechy - 7,5%). Przy tym około 25% bieżących wydatków na ochronę zdrowia w Polsce stanowią ubezpieczenia i inne opłaty w systemie prywatnym. Dodajmy, że generalnie wydatki na świadczenia społeczne są w Polsce wyraźnie poniżej średniej w Unii Europejskiej (19,1% wobec 29,1%, według danych Eurostatu z 2011 roku).

Można złośliwie zauważyć, że władze polskie oferują pomniejszoną skalę drogi rozwoju imperializmu rosyjskiego - połączenie narastających zbrojeń i socjalnej degradacji. Oczywiście widoczne są też różnice dotyczące nie tylko skali, ale i zależności od "większych braci".

Niemniej jednak równie oczywiste jest, że ambicje polskich panujących realizowane mogą być tylko kosztem interesów niezamożnej większości społeczeństwa.

Filip Ilkowski



15.08.14 Prezydent Komorowski przyjmuje defiladę wojskową.

dukcyj, ale ogromny zastrzyk finansowy. Program "wieloletniej restrukturyzacji technicznej sił zbrojnych RP" opracowano już we wrześniu, a przyjęto przez rząd w grudniu 2013 roku - bez zbytecznego afiszowania się z planowanymi wydatkami.

Konflikt na Ukrainie dodał rządzącym w Polsce pewności siebie w wieszczaniu radosnej nowiny przeznaczania na zbrojenia 130 mld zł w ciągu ośmiu lat. Teraz, po planowym zwiększeniu wydatków, ma to być już blisko 140 mld. To wszystko - znów - przy poparciu sejmowych partii opozycyjnych (które, jak PiS, co najwyżej "krytykują" rząd, że... wciąż wydaje na ten cel zbyt mało), jak i braku jakiegokolwiek krytyki w oficjalnych mediach.

Według własnych kalkulacji Polska dotychczas przeznaczala ok. 1,95% Produktu Krajowego Brutto na wydatki wojskowe. Za każdym razem, gdy mieliśmy do czynienia ze wzrostem gospodarczym, automatycznie rosły więc nakłady na wojsko. Jak dotychczas, według własnych wyliczeń, tylko pięć państw spośród 28 członków Sojuszu Północnoatlantyckiego wydaje więcej jako procent PKB: USA, Brytania, Grecja, Turcja i Estonia.

Według danych natowskich z 2013 roku (i nieco odmiennego sposobu liczenia) wydatki wojskowe Polski wynoszą 1,8% PKB, ale wciąż tylko pięć

naniu do zbrojącej się Rosji. To prawda, że putinowska Rosja o mocarstwowych ambicjach wydaje wyraźnie więcej nie tylko w liczbach absolutnych, ale także jako procent PKB (4,1% w 2014 roku). Jednak nawet Białoruś Łukaszenki, mimo wzrostu wydatków na zbrojenia w ostatnich latach, przeznaczana na ten cel wyraźnie mniej - 1,3% PKB.

Dodajmy przy tym, że rosnące wydatki wojskowe Rosji - choć nieporównywalne z polskimi - wciąż stanowią zaledwie kilkanaście procent wydatków Stanów Zjednoczonych, nie mówiąc już o całości NATO. Komorowski bez wątplenia wyrażał własne imperialne marzenia mówiąc, że "jesteśmy odpowiedzialni za siłę Sojuszu Północnoatlantyckiego", gdyż nawet dobrojna Polska pozostanie militarnie w tyle za najpotężniejszymi imperializmami - zarówno wewnątrz, jak i poza Sojuszem. Stąd też obok rozległych planów własnej militaryzacji niezmiennie pojawiają się próby ściągnięcia jak największej ilości żołnierzy i sprzętu natowskiego na polską ziemię.

Nasz waleczny prezydent zapowiedział więc, że "Polska będzie dalej domagać się wzmocnienia wschodniej flanki NATO przez obecność żołnierzy z innych krajów i wysunięte bazy sprzętu". Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego gen. Stanisław Koziej

Sprzeciw wobec Izraela nie ma nic wspólnego z antysemityzmem

Zwolennicy Izraela często próbują przyklepić krytykom Izraela i syjonizmu łatkę "antysemityzmu". W Polsce w 1968 roku władze rozpętały kampanię antysemicką w imieniu rzekomego antysyjonizmu. Jednak Izrael nie reprezentuje wszystkich Żydów. Dziś na świecie wielu Żydów protestuje przeciw zbrodniom Izraela. Pracownicza Demokracja zawsze walczyła z wszystkimi formami rasizmu włącznie z islamofobią i antysemityzmem. (Patrz s. 6)

Czy prawdziwa demokracja jest możliwa?

Obecnie prawie nie ma polityka, który nie mówiłby o sobie, że jest „demokratą”. Idee „demokracji” otwarcie odrzuca jedynie najskrajniejsza prawica w faszystowskim lub korwinowskim wydaniu. Słowo „demokracja” trafiło do słownika politycznych frazesów i nie wydaje się, by miało reprezentować jakiś rewolucyjny, wyzwoleńczy potencjał.

Wręcz przeciwnie. Słowo to oznacza z greckiego „władzę (lub „moc”) ludu”. Jeżeli jednak spytamy kogokolwiek należącego do owego „ludu”, czy uważa, że posiada jakąś władzę, w większości przypadków ogarną go uzasadnione wątpliwości co do naszych władz umysłowych... Obecnie większość zwykłych ludzi ma do demokracji stosunek raczej cyniczny, uważając ją za wielkie oszustwo, pozory, za którymi ukrywa się najzwyklejsza opresja i samowola rządzących elit.

Nie zawsze jednak tak było. Dawniej uważano demokrację za niebezpieczną, wyrotową ideę, sprzeczną z „naturalnym” czy „boskim porządkiem”. Platon uważał ją za niezgodne z rozumem rządy ciemnego, mamionego przez demagogów motłochu, prowadzące wprost do tyranii. Arystoteles w swej typologii ustrojów wyróżnił trzy tzw. „dobre” ustroje: monarchię - rządy kierujące się nakazami rozumu i dobrem wspólnoty sprawiedliwej jednostki, arystokrację - rządy „najrozumniejszych”, „najszlachetniejszych” członków wspólnoty, oraz tzw. politeję, w której władza większości miała być równoważona przez władzę „rozumnej elity”.

Obok nich istniały trzy „zdegenerowane” formy powyższych przedstawionych ustrojów: tyrania - władza kierująca się egoizmem dążącego do zaspokojenia swych żądz tyrana, oligarchia - władza najbogatszych, oraz demokracja, czyli władza większości. Przez całe wieki demokracja nie cieszyła się uznaniem myślicieli. Sytuacja zaczęła się zmieniać w połowie XVII wieku, kiedy to najbardziej radykalne stronnictwa Rewolucji Angielskiej - lewellerzy („zrównywacze”) i diggerzy („kopacze”) zaczęli głosić postulat powszechnego prawa wyborczego.

Rewolucja Francuska

Podobnie było w czasie o wiek późniejszej Rewolucji Francuskiej. Wtedy to rozpowszechniło się wywodzące się z oświeceniowej filozofii przekonanie o przyrodzonej równości ludzi. Drugą z oświeceniowych idei było pochodzenie władzy od ludu i jego suwerenności (w przeciwieństwie do władzy pochodzącej „od boga”). W połowie XX wieku demokracja stała się częścią dominującego światopoglądu.

Myślę, że zasadniczym pytaniem, jakie należy postawić, nie jest: „czy demokracja (prawdziwa) jest możliwa”, ale dlaczego jest **w tej chwili** niemożliwa, co uniemożliwia jej urzeczywistnienie w obecnej sytuacji?

Przez większość swej historii ludzkość żyła w egalitarnych wspólnotach zbieracko-łowickich. Brak rozwiniętych środków technicznych zmuszał wszystkich członków społeczności do bezpo-

średniego zaangażowania się w zdobywanie środków utrzymania. Każdy i każda był/a bezpośrednio zależny/a od innych. Życie i umiejętności każdego/dej były też niesamowicie cenne w niewielkich społecznościach. W tych warunkach nikt nie mógł zdobyć nad innymi większej i trwałej kontroli. Sytuacja zmieniła się wraz z powstaniem rolnictwa.

Pojawiły się nadwyżki żywności, które oprócz wzrostu demograficznego pozwalały na utrzymywanie jednostek nie zaangażowanych bezpośrednio w zdobywanie środków do przeżycia. Możliwe stało się wyodrębnienie elity sprawującej kontrolę nad nadwyżkami żywności, kierującej pracą innych i wykorzystującej ją do własnych celów. Rodziło się społeczeństwo klasowe.



31.08.1980. MKS wymusił na rządzie podpisanie Porozumień Sierpniowych.

Nie działo się to jednak automatycznie. Rozwój środków produkcji nie warunkował bezpośrednio dominacji jednych i podporządkowania drugich. Pozostałości archeologiczne (np. w Çatalhöyük na terenie obecnej Turcji) świadczą o naprzemiennym występowaniu okresów egalitarnej i klasowej organizacji społeczeństwa (różnice w wielkości domów, istnienie pałaców, więzień, miejsc kaźni i innych ośrodków władzy itd), rozdzielonych okresami nasilenia walk społecznych (ślady zniszczeń, pożarów, masakr).

W sposób naturalny nasuwa się pytanie, czy możliwa była alternatywna historia ludzkości, w której rozwój sił wytwórczych przebiegałby bez tego całego zła, które przyniosła klasowa organizacja społeczeństwa...

Tak jednak nie mogło być, historia ludzkości stała się historią społeczeństw i walk klasowych. Historią na ogół ponurą, w której niewiele było jaśniejszych momentów. Jak choćby demokracja w starożytnych Atenach, gdzie w wyniku długotrwałej walki zwykli ludzie - chłopcy i drobni rzemieślnicy - obalili monopol na władzę oligarchii wielkich właścicieli ziemskich i wielkich kupców, i zdobyli udział we władzy. Mimo tego trudno, żebyśmy uznali ustrój starożytnych Aten za przykład prawdziwie demokratycznego ustroju, w sytuacji istnienia niewolnictwa oraz braku praw publicznych kobiet i metojskich (osiadłych cudzoziemców).

Historia ruchu pracowniczego od sa-

mego początku związana jest z walką o demokrację. Podstawowym dążeniem ruchu czartystów było powszechne prawo wyborcze (niestety jedynie dla mężczyzn). Prawo to miało być równe (tzn. głos każdego człowieka ma taką samą wagę, bez względu na jego pochodzenie, pozycję społeczną itd. Inaczej mówiąc: *jeden człowiek, jeden głos*).

Głosowanie miało być tajne, żeby zapobiec zastraszaniu wyborców. Co istotne, domagano się też wprowadzenia wynagrodzeń dla deputowanych, po to, by wybierani mogli być nie tylko bogaci. Z powszechnym prawem wyborczym wiązano wielkie nadzieje - uważano, że jego zdobycie będzie równoznaczne z rewolucją, że pozbawiona dotychczas głosu większość po prostu przegłosuje

będącą dotąd u władzy mniejszość. W praktyce nie było to takie proste, jak się wydawało. Wraz z upowszechnieniem prawa wyborczego zmieniła się rola parlamentu - ze zgromadzenia reprezentującego rzeczywiste interesy klasy rządzącej stał się instytucją w dużej mierze fasadową.

System parlamentarny odgrywał i odgrywa niechlubną rolę w korumpowaniu przedstawicieli klasy pracownicz. Z demokratycznego postulatu wynagrodzenia za sprawowanie funkcji publicznych klasa rządząca uczyniła własną broń: wynagrodzenie to stało się tak wysokie, że taki przedstawiciel może uważać się za uprzywilejowanego, z pracownikami, którzy na niego głosowali, mającego już niewiele wspólnego.

Nie oznacza to jednak, że zdobycie powszechnego prawa wyborczego było pozbawione jakiegokolwiek znaczenia. Wykazało siłę klasy pracownicz, która była w stanie wymusić na rządzących ustępstwa w kluczowej dla nich kwestii.

Żeby utrzymać swoją dominację, rządzący zostali zmuszeni uciec się do oszukańczych wybiegów i zmienić charakter swego parlamentaryzmu na w dużej mierze fasadowy. Poza najbardziej reakcyjnymi kreaturami nikt już otwarcie nie ośmielił się powiedzieć, że: „hołota nie powinna mieć nic do powiedzenia”, albo że głos jednego człowieka ma mieć większą wagę niż drugiego, gdyż ma on więcej pieniędzy bądź jest rzekomo „lepiej urodzony”.

Odpowiedzi na pytanie, jak można osiągnąć rzeczywistą demokrację, udziela marksizm, który czerpie swą wiedzę z doświadczeń ruchu pracowniczego. Demokratyczne społeczeństwo nie jest możliwe, jeżeli demokratyczne stosunki nie będą panowały w kluczowych miejscach pracy, gdzie powstają wszelkie niezbędne dla tego społeczeństwa rzeczy i gdzie kapitaliści zagarniają swe zyski - będące podstawą ich władzy.

Istota kapitalizmu

Istota kapitalizmu - kontrola „pracodawców” nad pracownikami i zagarnianie owoców ich pracy - jest ze swej istoty zaprzeczeniem demokracji. Zdobyć przez pracowników kontroli nad ich miejscami pracy, odzyskanie kontroli nad własnym życiem, będzie równoznaczne z obaleniem kapitalizmu, będzie aktem rewolucyjnym.

W historii mieliśmy już do czynienia z przykładami rewolucyjnej władzy pracowniczej. Począwszy od Komuny Paryskiej 1871 roku, poprzez Sowiety (Rady Delegatów) podczas rewolucji rosyjskich w latach 1905 i 1917, analogiczne rady powstały podczas Rewolucji Listopadowej w Niemczech w 1918 roku, na Węgrzech w 1956 roku, we Francji w 1968 roku, w Chile w 1973 roku. Można też zaliczyć do nich Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w Polsce 1980/81 roku i inne przykłady demokracji pracowniczej, aż po Egipt czasów teraźniejszej rewolucji.

Wszystkie te organy były/są oddolnie wybierane przez pracowników w ich miejscach pracy. Są o wiele bardziej demokratyczne niż jakiegokolwiek parlamenty. Ich siła wynika bezpośrednio z ekonomicznej siły pracowników zdolnych kontrolować gospodarkę. Jest to demokracja ciągła - pracownicy w każdej chwili mogą odwołać reprezentującego ich delegata. Nie sprowadza się do możliwości wyboru nowego pasażera raz na 4 lata.

Niektórzy całą kwestię parlamentaryzmu chcą zamknąć sloganem: „Gdyby wybory mogły coś zmienić, już dawno by ich zakazano.” To prawda, że wybory nie zatłumią najważniejszej rzeczy - nie obalą kapitalizmu. Nawet nie poprawią w istotny sposób losu zwykłych ludzi.

Niemniej jednak nie można opuścić tego pola walki, oddawać go socjaldemokracji czy pseudo-socjaldemokracji (patrz SLD czy Palikot), prawicy lub nawet faszystom, w obecnych czasach o polityce mówi się najwięcej przy okazji wyborów.

Rewolucyjna lewica, jeżeli nie będzie chciała tego wykorzystać, skaze się na izolację i marginalizację. Jak mawiał brytyjski marksista Tony Cliff, parlament nie jest żadnym tam „kryształowym pałacem” - jest kupą gnoju! Ale, jeżeli na nią wejdziesz, ludzie będą cię mogli lepiej usłyszeć.

Właśnie w tym celu Pracownicza Demokracja współtworzy Ruch Sprawiedliwości Społecznej - ponieważ daje to możliwość zaprezentowania na szerszym forum - przy okazji wyborów - antykapitalistycznych poglądów.

Michał Wysocki

MPK – Wrocław

Podwyżki po groźbie strajku

Zdecydowana postawa załogi, która zagroziła strajkiem, jeśli jej żądania nie zostaną spełnione opłaciła się. Dyrekcja wrocławskiego MPK wycofała się z planów wprowadzenia szeregu niekorzystnych dla pracowników rozwiązań, obiecała podwyżki i premie dla kierowców.

Spór dotyczył m. in. wprowadzenia bez konsultacji ze związkami nowych instrukcji zakładowych.

Kopalnia Kazimierz-Juliusz – Sosnowiec

Zagrozili strajkiem - mają gwarancję

Zgodnie z porozumieniem podpisanym 10 lipca wszyscy pracownicy kopalni otrzymali gwarancje zatrudnienia w podmiotach Katowickiego Holdingu Węglowego. Załoga obawiała się utraty pracy w związku z informacjami o planach przyspieszenia wygaszania wydobycia w kopalni. 8 lipca w kopalni miały miejsce masówki, na których wzburzona załoga wzywała do strajku w obronie swoich miejsc pracy.

Szpital Wojewódzki - Tarnobrzeg

Pracownicy zapowiadają strajk

W placówce trwa akcja protestacyjna związana ze sporem na tle płacowym. Średni i pomocniczy personel medyczny oraz pracownicy administracji domagają się 500 zł podwyżki, dyrekcja proponuje zaledwie 160 zł w tym roku i 140 zł w roku kolejnym. Związki reprezentujące załogę szpitala nie mają zamiaru zrezygnować z żądań i zapowiadają strajk od 1 września.

Morpol - Duninowo

Przeciw obniżeniu płac

Załoga zakładu przetwórczego 5 sierpnia przez kilka godzin strajkowała, protestując przeciwko obniżeniu stawek godzinowych i wydłużeniu czasu pracy.

Morska Stocznia Remontowa Gryfia - Szczecin, Świnoujście
Wywalczone gwarancje dla pracowników

W stoczni w połowie lipca zakończył się trwający kilka tygodni spór zbiorowy między zarządem a związkowcami. Przyczyną sporu były plany restrukturyzacji zakładu, a dokładnie outsourcing produkcji i związane z tym przejście pracowników do firm zewnętrznych. Związkowcy obawiali się, że spowoduje to pogorszenie warunków zatrudnienia tychże, a może nawet zakończyć się utratą przez nich pracy. W tej sprawie w lipcu zorganizowano dwugodzinny strajk ostrzegawczy.

Porozumienie między związkami a zarządem stoczni zakłada m.in. gwarancje zatrudnienia dla pracowników.

PAROC - Trzemeszno

Żądają podwyżki

Dwa działające w firmie związki zawodowe Konfederacja Pracy i Solidarność 80 zorganizowały 23 lipca pikietę. Protestujący pracownicy domagali się podwyżek płac, a także zaprzestania wywierania nacisku przez zarząd na związki. Pracownicy nie wykluczają kolejnych akcji protestacyjnych, łącznie z zatrzymaniem produkcji.

Dworzec w Kędzierzynie-Koźlu

Protest z powodu zaległych pensji

19 sierpnia blisko 30 robotników remontujących dworzec kolejowy przerwało pracę i rozpoczęło protest, domagając się wypłaty zaległych pensji. To już drugi miesiąc problemów z zapłatą za pracę. Wynagrodzenie za czerwiec robotnicy otrzymali w ratach, za lipiec też nie otrzymali pełnych pensji.

Huta Miedzi Legnica

Przeciw zwolnieniom

Trzy działające w hucie związki zawodowe w liście otwartym skierowanym 6 sierpnia do dyrektora zakładu wyrażają sprzeciw wobec prowadzonego w ramach planu oszczędnościowego zmniejszania zatrudnienia. Takie redukcje, piszą związkowcy, prowadzą do pozbywania się fachowców z długoletnim doświadczeniem, oznaczają też nadmierne obciążenie innych pracowników, co może odbić się na bezpieczeństwie w zakładzie.

Związkowcy zapowiedzieli działania przeciwdziałające zwolnieniom, do strajku włącznie.

Alstom Konstal - Chorzów

Lepsze warunki zatrudnienia dzięki związkowi

4 lipca w spółce po półrocznych negocjacjach podpisany został nowy Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy. Ponadto dwa tygodnie wcześniej zakładowa Solidarność wynegocjowała podwyżki wynagrodzeń dla wszystkich pracowników firmy. Ten sukces był możliwy m.in. dlatego, że związek miał silne oparcie w załodze. W spółce na 950 pracujących 400 to członkowie Solidarności.

PKS Ostróda

Strajkiem wywalczyli premie i podwyżki

W ostródzkim PKS-ie będą premie, a od 2015 roku podwyżki. To wynik porozumienia między związkowcami a kierownictwem zakładu. Początkowo dyrekcja nie chciała słyszeć o podwyżkach dla załogi. Do rozmów doszło, gdy w połowie czerwca związkowcy zorganizowali strajk w zakładzie.

Oświata

Nauczyciele zapowiadają protesty

Solidarność domaga się rozmów o podwyżkach płac i projekcie nowelizacji ustawy o systemie oświaty. W liście wystosowanym do MEN związek stanowczo żąda, aby w pracach nad budżetem państwa na 2015 rok zabezpieczyć środki w wysokości 9 procent na podwyżkę płac dla nauczycieli, która obowiązywać będzie od 1 stycznia 2015 roku.

Ponadto związek stanowczo sprzeciwia się dalszemu ograniczaniu stosowania przepisów ustawy Karta Nauczyciela w odniesieniu do kolejnych grup pracowników. Solidarność stoi na stanowisku, że „zatrudnianie pracowników na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych powinno odbywać się tylko na podstawie Karty Nauczyciela” - czytamy w piśmie skierowanym do MEN.

Jeśli MEN nie przystąpi do rozmów w sprawie zmian ustawowych oraz płac do 15 września br., „Solidarność nie wyklucza użycia przewidzianych prawem działań protestacyjnych, włącznie z wykorzystaniem ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych”.

Emeryci

Antyrządowy protest



We Wrocławiu 25 czerwca odbył się protest zorganizowany przez Regionalny Sekretariat Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Była to manifestacja przeciwko polityce rządu, która doprowadza do degradacji życia rosnącej grupy emerytów i rencistów. Na proteście domagano się też przedstawienia programu wyjścia z kryzysu i planów walki z bezrobociem.

PGNiG

Czy dojdzie do strajku?

W spółce rozpoczął się spór zbiorowy po tym, gdy zarząd firmy odrzucił żądania związków dotyczące podwyżek wynagrodzeń i wypłaty premii.

PKN ORLEN

Nie dla czterobrygadówek

Związkowcy z Orlenu zapowiadają walkę, jeśli zarząd będzie próbował zmienić zakładowy system organizacji czasu pracy. Nie ma jeszcze oficjalnego stanowiska pracodawcy, ale krążą pogłoski, że w spółce ma zostać wprowadzony system czterobrygadowy. Ten system jest bardziej uciążliwy dla pracowników niż teraz obowiązujący system pięciobrygadowy. Związkowcy zapowiadają, że jeśli te pomysły wejdą w życie, będą bardzo ostro protestować.

Plastic Omnium

Wywalczyli podwyżkę

O 125 zł brutto wzrosły od 1 lipca wynagrodzenia pracowników spółki. Jest to efekt nacisku związku Solidarność na pracodawcę. Kierownictwo firmy proponowało podwyżkę trzykrotnie niższą, ale związek stał twardo przy swoich żądaniach. Podczas rokowań związkowcy wykorzystali fakt, że na 10 września zaplanowany został przyjazd francuskiego właściciela spółki. Oświadczyli, że nie biorą odpowiedzialności za to, jak zostanie on przywitany przez pracowników upokorzonych tak niskim wzrostem płac. To skłoniło zarząd spółki do ustępstw.

Str. 9: Joanna Puszwacka

Film: Omar

Wrzesień w kinie zapowiada się bardzo ciekawie, i to bynajmniej nie z powodu sequelu *Sin City*. Na szczególną uwagę zasługuje ubiegłoroczna produkcja, która właśnie wchodzi na krajowy afisz.

Omar, w reżyserii Haniego Abu-Assada, znanego z takich filmów jak m.in. *Przystanek Raj* (2005) i *Kurier* (2012), pokazuje izraelską okupację z nieco innej perspektywy. Tytułowy bohater w wyniku nieudanej akcji bojowej dostaje się w ręce Izraelczyków. Torturowany zgadza się na współpracę, żeby przeżyć. Dla dawnych przyjaciół kolaborant, dla ukochanej nagle obcy, Omar staje przed szeregiem tragicznych wyborów.

Ten melodramatyczny thriller skłania do głębokiej refleksji nad sytuacją Palestyńczyków, zwłaszcza w obliczu ostatniej eskalacji ataków Izraela. Dodatkowo Abu-Assad używa zbudowanego przez Izrael muru jako rekwizytu i symbolu jednocześnie. Już od pierwszej sceny widać wyraźnie, że ściana ta nie jest granicą w sensie jedynie politycznym. Mur codziennie umacnia się poprzez podziały i brak jedności wśród samych Palestyńczyków.

Cele polityczne okupowanego narodu są zestawione z marzeniami i prywatnym życiem jednostek. Pełni dylematów młodzi ludzie nie prześcigają się, by ochoczo, bohatersko

umierać w walce. Wolności Palestyny pragną tak samo jak założenia rodziny, znalezienia miłości, stworzenia własnego domu.

Pomimo trudnej problematyki, niezwykłego realizmu (sceny tortur i przesłuchań tylko dla widzów o mocnych nerwach) i dramatyzmu, film jest również okraszony sporą dawką czarnego humoru.

Podobnie jak wspomniany wyżej *Przystanek Raj* (*Paradise Now*), również najnowszy film Abu-Assada był nominowany do Oscara w kategorii najlepszy film obcojęzyczny.

Podczas jednego z wywiadów reżyser podkreślał, że kręcenie filmów w Palestynie jest bardzo niebezpieczne: "Mogliśmy stracić życie. Izraelska okupacja nie przestrzega praw człowieka ani praw obywatelskich" – mówił Abu-Assad, nazywając pracę ekipy filmowej swoistym aktem oporu.

Premiera polska: 5 września.

Maciej Bancarzewski



Izraelski mur apartheidu.

List od czytelnika Zanik miłości?

Jeżeli miłości nie ma, to nic nie ma. Jeżeli ludzie jeszcze wątpią, że system neoliberalnej ekonomii jest niszcycielski, wystarczy zobaczyć, co czyni on z więzi międzyludzkich. Wystarczy choćby przytoczyć fakt, że w krajach zachodnich nie rodzą się dzieci, że odsetek rozwodów jest coraz większy lub że narastają problemy psychiczne związane z depresją czy samotnością. Wszyscy doświadczamy na własnej skórze zaniku miłości.

Czym jest miłość? Najprawdopodobniej jest to unoszące nas wrażenie, że kochamy kogoś, zupełnie przypadkowego w społeczeństwie, i że ta osoba też nas kocha. Z własnego wyboru, gdy dwoje ludzi się spotka w takich warunkach, może być to naprawdę wspaniała rzecz. Tymczasem obserwując zachowanie młodych ludzi można pomyśleć, że raczej kieruje nimi wieczna konkurencja, jaką rynek na nich wymusza.

Dzisiaj młodzi ludzie nie szukają miłości. Relacje między płciami sprowadzono do kalkulacji rynkowej. Mężczyźni szukają pięknej kobiety do zaspokojenia swoich pragnień fizycznych, a kobiety szukają zakładnika, by ten zabezpieczył je przed dołami finansowymi w świecie, który nadal dyskryminuje gospodarczo płęć żeńską.

Naturalnie inaczej być nie może w świecie, który stawia na walkę o przetrwanie i konkurencję między ludźmi jako podstawę funkcjonowania społeczeństwa, gospodarki, itd. Nawet wolnorynkowi ekonomiści mówią, że miłość nie podlega regułom wolnego rynku, lecz nadal naciskają na wdrożenie go w jeszcze szerszej skali, uważając, że sfera publiczna (ucieleśniona w państwie opiekuńczym) jest podrzędna wobec własności prywatnej. Jeżeli tak, to czym jest miłość, jak nie największą utratą własnej prywatności i oddaniem się wspólnotowości, jaką jest partnerstwo czy rodzina? Bez dzielenia się żadna rodzina by nie przetrwała.

Zauważmy sposób bycia młodych (lecz nie tylko młodych) ludzi. Przyzwyczajeni do walki o swoje ego, uczą się oni już od gimnazjum lub liceum, by nie odsłaniać swoich słabych stron, by eksploatować swoje wdzięki lub atuty intelektualne albo doświadczenia (czy prawdziwe, czy nie, obojętnie). Tym samym te osoby nigdy nie poznają siebie rzeczywiście. Nie otwierają się nawet na możliwość miłości.

Najsmutniejszy jest fakt, że tyle małżeństw zawiera się z przymusu społecznego, z kalkulacji ekonomicznej, itp. Owszem, osoby te mogą być zadowo-

Richard Attenborough (1923-2014)

24 sierpnia zmarł brytyjski reżyser Richard Attenborough. Swoją przygodę z kinem Attenborough rozpoczął już w latach czterdziestych XX wieku jako aktor (*Skala w Brighton*, 1947). Jednak prawdziwą sławę przyniosła mu reżyseria.

W 1982 roku Attenborough nakręcił *Gandhiego* (z genialnym Ben Kingsleyem w roli tytułowej). Film zebrał wiele nagród, a kunszt reżyserski Attenborough Amerykańska Akademia Filmowa doceniła Oscarem.

Gandhi to jeden z pierwszych wysokobudżetowych filmów pokazujących prawdziwe oblicze Imperium Brytyjskiego. Wcześniej w kinie królowała sielankowo-przygodowa wizja egzotycznych terytoriów kolonialnego mocarstwa, często podszyta rasizmem, jakby żywcem wyjęta z powieści Verne'a czy Kiplinga.

Nowością było ustawienie rdzennych mieszkańców kolonii, niestrywializowanych, jak wcześniej, do służących bądź ucywilizowanych "dzikich", nie tylko jako tła w posiadłościach brytyjskich panów, lecz w roli głównej.

W *Gandhim* reżyser w wielką dokładnością odtworzył między innymi scenę masakry w Amritsarze, w 1919 roku, gdzie brytyjscy żołnierze z zimną krwią zastrzelili około tysiąca bezbronnych mieszkańców Indii.

W innym swoim filmie *Krzyk wolności* (1987) Attenborough ukazał historię czarnoskórego aktywisty Stephena Biko zamordowanego w RPA w 1977 roku. W latach osiemdziesiątych Hollywood dość powściągliwie krytykował apartheid. Richard Attenborough był jednym z niewielu odważnych, którzy pokazali zbrodnię rasistowskiego reżimu RPA na wielkim ekranie.

Pod koniec swojej kariery Attenborough przestał kręcić politycznie zaangażowane filmy, powrócił do aktorstwa (pojawił się m.in. w takich komercyjnych produkcjach, jak *Park Jurajski* (1993) czy *Cud w Nowym Jorku* (1994)). Jego dwa ostatnie filmy *Szara sowa* (1999) i *Znak miłości* (2007) miały bardzo słabe recenzje.

Attenborough był bezkonkurencyjnie dobrym filmowym biografem. Jego najlepsze filmy to politycznie zaangażowane swoiste biografie, jak wspomniane wcześniej *Gandhi* i

Krzyk Wolności.

Wśród postaci, których życie Attenborough uwiecznił w swoich filmach, są m.in.: Winston Churchill (*Młody Winston*, 1972); Charlie Chaplin (*Chaplin*, 1992); autor *Opowieści z Narnii* Clive Staples Lewis (*Cienista dolina*, 1993) czy Ernest Hemingway (*Miłość i wojna*, 1996).

Wielkim marzeniem Richarda Attenborough, którego nigdy nie udało mu się zrealizować, było zrobienie filmu o życiu osiemnastowiecznego angielskiego rewolucjonisty i republikanina - Thomasa Paine'a. Ponoć zakończona spektakularnym sukcesem walka o zrobienie oskarowego *Gandhiego* zajęła reżyserowi 20 lat.

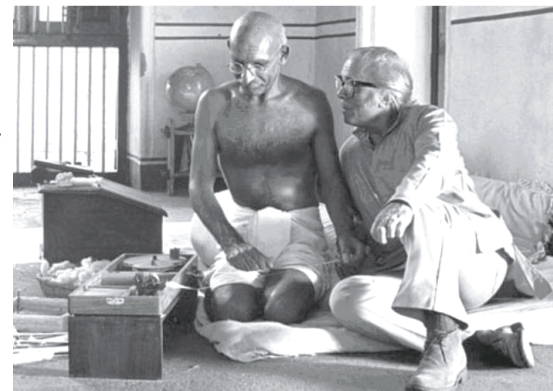
Bitwy o *These Are the Times*, bo taki był roboczy tytuł scenariusza do filmu o życiu Paine'a, wygrać nie mógł. Dramat kostiumowy kosztować miał od 65 do 75 mln dolarów i nie znalazło się wielu chętnych inwestorów.

Attenborough wielokrotnie podkreślał, że scenariusz Trevora Griffithsa, radykalnego dramaturgisty (znany m.in. ze współpracy z Kenem Loach'em), to jeden z najlepszych, jakie kiedykolwiek czytał.

Reżyser był nawet przekonany, że uda mu się powtórzyć i przewyższyć sukces *Gandhiego*, bowiem ta historia jest stworzona na film: "jest ciekawy czas, jest religia, jest polityka, jest moralność (...) są pełne pasji, poruszające starcia między bohaterami. Jest Waszyngton, Robespierre, Danton i dwa gorące romanse."

Czegóż więcej mogliby chcieć inwestorzy? Być może kina sztamowego i gwarantującego zyski, być może bardziej pokornego reżysera. Atak Thomasa Paine'a na monarchię i establishment nie mógł mieć wielu fanów, o mecenasach już nie wspominając.

Maciej Bancarzewski



Ben Kingsley i Richard Attenborough na planie *Gandhiego*

lone i budować znakomite więzi, ale czy nie jest to smutne, że prawdziwa miłość jest tak niedostępna? W popkulturze przedstawiana jest często obciachowo lub żyje w tandetnych romansach i telefonelach, tak jakby po prostu była passé. Coś z innej epoki.

Dopóki nie zrzucimy kajdan kłamstwa ekonomii neoliberalnej, która ma się za jedyną słuszną, niepodważalną, dopóty nie będzie miłości. Młodzi ludzie nie mogą żyć w strachu przed bezrobociem (50 procent młodych Hiszpanów, 30 procent młodych Europejczyków). Trzeba

zachować różnorodność w edukacji; nie może być tak, że jedyne „opłacalne” kierunki studiów to medycyna, prawo i biznes.

W taki sposób tworzy się bezbarwne trybiki, a nie przyszłych kochanków i kochanki. Ostatecznie nowy ład narzuca nam myślenie, że nasze instynkty i wrażliwość nie mają racji bycia. Mamy wszyscy być twardzi i bezwzględni. Jak kochać w taki sposób? Jeżeli zniknie miłość, to i my znikniemy.

Mateusz,
Warszawa

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w lokalnych grupach, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbывают się na nich dyskusje o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też większe spotkania publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, zadzwoń pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz) Więcej info: tel. 022 847 27 03 697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 880 252855	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Powiat Słupski: 887 524 465	Gazeta: telefonicznie
Warmińsko-Mazurskie	Gazeta/kontakt: hiacynt.bis@interia.pl
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Katowice: 722 373 024	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Pracownicza Demokracja jest nurtem ideowo-politycznym działającym w ramach Ruchu Sprawiedliwości Społecznej.

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączają się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

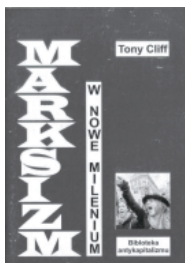
Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

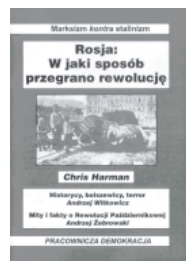


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
tel.: 697 05 40 40
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Budujmy autentyczną lewicę

Ruch Sprawiedliwości Społecznej Nasze wartości

1. Pełne bezpieczeństwo socjalne.
2. Silne związki zawodowe, rozszerzanie praw pracowniczych, sprzeciw wobec zwolnień, skracanie czasu pracy – bycie głosem politycznym świata pracy.
3. Zahamowanie prywatyzacji i reprivatyzacji.
Dążenie do uspołecznienia gospodarki.
Walka z bezrobociem poprzez inwestycje publiczne.
4. Publiczne budownictwo mieszkaniowe.
Zakaz eksmisji na bruk.
5. Publiczna, bezpłatna, nielimitowana edukacja i ochrona zdrowia.
6. Sprzeciw wobec oligarchizacji i rozwarstwienia społecznego.
Opodatkowanie bogatych.
7. Zwalczenie podziałów wśród pracowników i ludzi ubogich - dyskryminacji ze względu na płeć, kolor skóry, pochodzenie, wyznanie i orientację seksualną.
8. Wspieranie zrównoważonego rozwoju chroniącego środowisko naturalne.
9. Zwalczenie militarystyki. Brak zgody na udział w wojnach napastniczych i marnotrawstwo wydatków na broń.
10. Solidarność międzynarodowa w walce przeciw wyzyskowi i dyskryminacji.

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

**WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI
I RUCHU SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ!**

pracowniczademokracja.org - rss.org.pl

RUCH SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ

Ruch Sprawiedliwości Społecznej

Wszystkie osoby zainteresowane przyłączeniem się i aktywnym budowaniem RSS prosimy o kontakt pod naszym adresem mailowym: pracdem@go2.pl.

Zachęcamy też do odwiedzenia strony internetowej Ruchu: rss.org.pl

Osoby deklarujące chęć członkostwa w RSS prosimy jednocześnie o rejestrację poprzez formularz rejestracyjny na portalu rss.org.pl



**Warszawa Miastem
Równości Społecznej!**

www.rss.org.pl

Wybory samorządowe - 16 listopada 2014 r.

Hasło przewodnie RSS na wybory samorządowe w Warszawie:
Warszawa miastem równości społecznej.

Chcesz pomóc RSS w kampanii do wyborów samorządowych?

Napisz do nas:
pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja
Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety
dla swojej zakładowej organizacji związkowej
Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl